

# ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek



## Łowicka Przetwórnia Cukrowo-Miodowa JULJUSZA GIERASIEWICZA

Rynek Kościuszki 15

### POLECA:

Doskonale, czysto miodowe **pierniki** w dwudziestukilku gatunkach. **Przekładance**, **Orzeszki miodowe i cukrowe do bakalji**. **Czekoladki nadziewane**. **Karmelki nadziewane i lodowe**. **Choinkowe**. **Miodownik do potraw**. **Powidła**. **Herbatniki mieszane**. **Badjanki**. **Angielskie**. Cukiernia przyjmuje zamówienia na: **torty**, **Kremy**, **lody**, **ciasta i piramidy**, wykonane z najlepszych surowców i najgustowniej wykończone.

**Owocyki marcepanowe na choinkę!**

Na cele kulturalno-oświatowe 10 p. p.  
W SALACH „KINA WOJSKOWEGO”  
przy ul. Podrzecznej  
w **środe dnia 5 stycznia 1927 r.**  
Odbędzie się

**WIELKI  
BAL  
MASKOWY!**



z urozmaiconym programem:

- 1) Loteria fantowa co drugi los wygrywa. Cena losu 50 groszy.
- 2) Koło szczęścia.
- 3) Poczta francuska.
- 4) Tańce oświetlane będą różnokolorowymi reflektorami.

### Konkurs masek 3 nagrody.

Panie i panowie powinni się postarać o najoryginalniejsze kostjумы, gdyż nagrody będą bardzo piękne.

Podczas zabawy przygrywają 2 orkiestry 10 p. p. na zmianę.

**Bufet na miejscu.**

Początek o godz. 21-ej (9-ej wieczór).

**Wstęp dla panów 2 zł. dla pań 1.50 zł.**

Wszystkim Szanownym Prenumeratorom, współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma ślemy serdeczne życzenia wesołych świąt.

**REDAKCJA.**

## Bóg się rodzi!

Słowa te od tylu wieków przebiegają świat z końca do końca, napełniając serce jakąś nieznaną nadzieją, jakąś radością życia.

Pieśń „Bóg się rodzi“ niejednokrotnie wytrącała nóż z ręki mordercy, zatrzymywała prawicę wymierzoną do bratobójczego ciosu, bo zdawało się, że przychodząca na świat Boska Dziecina nie dopuści by się krzywdą komu stała, bo Chrystus z miłości dla ludzi przyszedł na świat i z miłości dla ludzi dał się ukrzyżować.

Wszyscy to wiemy, powtarzamy codziennie i codziennie krwawa ręka Kaina godzi w pierś brata!

W śmiertelnych tych zapasach giną miliony i z krwi ich powstają nowi mściciele — by dalej prowadzić dzieło zniszczenia.

Całe plejady uczonych pracują by coraz okropniejsze wynaleźć narzędzia śmierci, któreby za jednym zamachem zniszczyć mogły ludzkość całą.

A Ty, Boska Dziecino, nauczasz, byśmy miłowali się wzajem.

Każesz nam odpuszczać winy naszym winowajcom.

Każesz nam prosić, by przyszło na ziemię Królestwo Twoje.

Może przyjdzie dzień oczekiwany, że otworzą się oczy nasze i w każdym wrogu ujrzemy brata.

A może skończyła się już kara ludzkości całej?

Może to już dzisiaj, Boska Dziecino, staniesz wśród nas ze słowami

### **Pokój wam!**

O! spraw to Panie! wlej w nas siłę, byśmy naśladować mogli Ciebie — jako krynicę prawdy i miłości i rzuć nam z wysokości słowa

### **Pax vobiscum!**

*Jeniec z Dänholm.*

## **Narodzenie Chrystusa Pana.**

W ubogiej szopie pomiędzy bydłety  
Na świat przychodzi Jezus, nasz Zbawiciel

Ludu! cud to jest dla cie niepojęty,  
Że cię nawiedza sam Bóg-Odkupiciel.

Z Maryi Panny Król świata się rodzi,  
A nad stajenką chór aniołów śpiewa  
I pierwszy pasterz do Niego przychodzi,  
Pierwszy prostaczek szczęście swe opiewa.

I nie w pałacach, nie pomiędzy pany,  
Nie w ciepłej izbie chociaż zimna srogie  
Rodzi się Chrystus, Pan nasz ukochany  
Aby pocieszyć chore i ubogie...

Lecz w ciasnej stajni w dalekim ugorze...  
A lud stęskniony w Nim Pana poznaje  
I jako Bogu pokłony oddaje,  
Wołając: Wielki, Wielki, Święty Boże!..

A Dziecię Jezus na Maryi łonie  
Śmiejąc się, Matki głądzone pieszezotą  
Rączkę podniosło na monarchów skronie  
I błogosławiąc, przyjmowało Złoto,  
Kadzidło i Mirę...

Bracia! to nasza największa rocznica  
W której się Boga spełnia obietnica;  
My więc uczcijmy wielkość onej chwili  
O której ongiś prorocy mówili.

Bracia! my bądźmy Jego rycerzami  
I za przykładem dziadów postępujemy:  
Z Jego miłości pancerze wykujmy  
A nie zginiemy—bo On będzie z nami.

*Józef Grzelka.*

## **Także „Pasterka“.**

W Noc Wigilijną roku 1868 nad biedną, zapadłą, przytuloną do lasu, podlaską wsią szybko przeciągały czarne chmury. Mroźny wiatr wył, jak opętany, to znów zawodził jak dziecko... Dochodziła północ... Cała wioska zdawała się uspioną tylko w jednej chatce, chatce sołtysa błyskało jaskrawe światełko. Tam bowiem przybyły z miasteczka, wachmistrz z 3-ma strażnikami „zawioł pir wsiej goroj“ czyli oddawał się obfitej libacji. Podпиты „stróż prawa“ ciskał gromy na Polaków, na wiarę katolicką, a biedny sołtysina, chociaż niejednokrotnie i błysnął wściekłym okiem na mówiącego, jednak mu przytakiwał i stale „panu starszemu“ i jego współbiesiadnikom dolewał wódki...

Lecz jak zwykle bywa pozory często mylą, tak i tym razem było: wieś nietylko nie była uspioną, ale nie było chaty, w którejby ktoś nawet myślał o spaniu. We wszystkich izbach wrzało jakieś konspiracyjne życie: starzy i młodzi po ciemku o czemś zcicha radzili, przerywając sobie od czasu do czasu słowem „Cichaj!“ i pilnie nasłuchując. W miarę, jednak jak owo wyczekiwane się przedłużało cierpliwość ludzka się wyczerpywała: ten i ów wypadał z chaty na drogę i ginął w ciemnościach. Po chwili dopadał on do jakiegoś drzewa, krzewu lub kupy kamieni tuż przy drodze i rzucał szeptem krótkie pytanie: „Ha?“—„Ni“ brzmiała burkliwa odpowiedź i z tem powracał do chaty... Było już dobrze po północy, gdy na trakcie mało znanym pokazała się „furka“ zaprzężona w dwa siwosze. Jadących było dwóch w brunatne burki ubranych. Im bliżej podjeżdżali do wsi tem usilniej wsłuchiwali się i nawet zwalniali bieg koni. Wreszcie zkrocza wjechali na mostek. „Puuc“ odezwał się głos, naśladowujący sowę-puuckę i tuż przy wozie wyrosła postać ubrana w długi ciemno-żółtawy kożuch i wołkową czapę,

Tego widocznie jadący tylko czekali, gdyż zaraz ruszył z miejsca klusem. Po drodze tu i owdzie towarzyszyło im owe tajemnicze „puuc“. Już przed samą wsią „furka“ się zatrzymała. Podróżni poczęli wysiadać: jeden gracko zeskoczył z wozu na ziemię, lecz drugiego omal nie na rękach znieśli jacyś poczciwcy nie wiadomo skąd tak nagle przybyli.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ rzecze drugi podróżny.—„Na wieki wieków“, radośnie odpowiedzą otaczający go. — „Czy już można zaczynać, mili moi“.—„O nie, księżulku dobrodzieju nasz“, odpowie jeden z nich, „jeszcze u sołtysa lompka się poli... ale choćwa“. I ruszyli pieszo ku wsi, potem przez wieś, przy stałym akompanjamentie czat „puuc“... „puuc“, wreszcie zatrzymali się przy jednej dostatniejszej chacie, opatrzonej okiennicami, do której w towarzystwie 3-ch gospodarzy wszedł ksiądz, pozostali zaś wzmocnili już istniejące czaty.—„Niech będzie imię Jego pochwalone“ pozdrawiał kapłan zebranych w oświetlonej izbie.—„Na wieki wieków“ brzmi chóralna odpowiedź zgromadzonych. Wtem tuż przed księdzem staje siwy, jak gołąbek, starzec i wręcza mu chleb i sól na tacy, mówiąc: „Slugo Boży, za Twe poświęcenie, my, Podlasiacy, nietylko chleb i sól Ci ofiarujemy, ale i nasze serca—przyjm je więc“. Te jędrne, proste, lecz przepojone bólem serdecznym słowa rozczuliły do tego stopnia przybyłego, iż, od dawnszy tacy jednemu z gospodarzy, chwycił oburącz głowę starca i ze łzami w oczach serdecznie ją ucałował. Oszołomiony starowina tym szlachetnym odruchem polskiego kapłana runął mu do nóg bełkocząc coś niezrozumiałe, lecz ten, podnosząc go, skarcił surowo mówiąc: „Bracie, tak korna postawa przysługuje tylko Bogu,“ poczem zaczął witać się z innymi. Wąta jego postać o ascetycznej twarzy, a myślących oczach napawała serca tych biednych Podlasiaków jakąś otuchą, nadzieją. Każdy, co z nim zamienił choć jedno słowo czuł się pokrzepionym na duchu.

A chętnych widzenia go coraz to przybywało...

## Noc Narodzenia Chrystusa.

Zbliża się Noc uroczysta dla tych wszystkich, których serca nie wyziębły — Noc Narodzenia Chrystusa.

Bóg zstąpił na ziemię, aby dodać mocy wątpiącym, pokrzepić słabych, dać ukojenie w cierpieniu.

Syn Boży narodził się w stajence ubożuchny, aby złożyć świadectwo, że treścią życia człowieka nie jest bogactwo, nie są zaszczyty, ani władanie.

W tę Noc pełną cudu, gdziekolwiek siła wiary nie skrzepla, słycaś wołanie: „Bóg się rodzi”. W tę Noc rozbrzmiewa pieśń: „Chwała na wysokościach, — pokój ludziom dobrej woli!” Pieśń, która każe oddać hołd Bogu, wyraża pragnienie, aby ludzie dobrej woli żyć mogli w spokoju, aby nie mąciła ich pracy złość ludzka, ani zemsta hańbiąca, ani fałsz obłudny, ani chytrłość podstępna.

W dniu tym wyciągają do siebie cienie wszyscy, którzy czują się sobie bliscy, — jedni zacieśnili się w małym kole, — inni wchłonęli do serca swego naród cały, — zwłaszcza pokrzywdzonych, w ucisku i biedzie żyjących, tych, którzy odczuwają brak dobroci w otoczeniu i za nią tęsknią i tych smutnych, których zrozumieć ani odczuć inni nie są w stanie, tych, którzy umiłowali wzniosłą, górną pracę, a zmuszeni są ciągnąć szarą taczkę życia.

O gdybyż to można w tę wielką, świętą Noc ogrzać ciepłem, miłującego serca wszystkich, których otacza chłód, wszystkich, których srogi los na osamotnienie skazał!

Sam Bóg zszedł z Nieba, aby siać miłość i dobro wśród ludzi, aby nauczyć przykładem własnym, jak żyć należy. Określił cel życia w tych cto słowach: „Przykazanie daje wam, abyście się społecznie miłowali, jakom ja was umiłowal; potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu”.

Mamy miłować się wzajemnie, powinniśmy zawsze dobrze czynić bliźniemu, niewolno czynić

źle, — oto treść nauki Chrystusa, — ona zawsze myśl naszą przenikać powinna, a ktokolwiek odbiegł od niej i na inną zszedł drogę, — oby w tę Noc uroczystą wejrzał w głąb ducha swego, uczynił spowiedź przed samym sobą, zastanowił się, jak pełni dane mu przykazanie, a jeśli poczuje wyrzut sumienia, jeśli mu serce własne odpowie, że nie pełni obowiązku, włożonego przez samego Boga, niechaj w tę Noc świętą zapagnie iść śladami Chrystusa, stać się godnym Jego synem dla szczęścia własnego i bliźnich.

Aniela Chmielińska

## Wigilia — Kolędy.

Jest dzień w roku, który, w każdym wrażliwym sercu ludzkim, budzi żywe wspomnienia, — sięgają one od chwil ostatnio przeżytych, po przez młodość dojrzałą, aż do zarania dzieciństwa; — wszystko, co przeżywalismy w tym dniu, wydaje się wciąż żywe, świeże, a im więcej utraciliśmy osób bliskich sercu, tym więcej spleta się wspomnień, związanych serdecznym ukochaniem, tęsknotą niezatartą.

Wszystko, cokolwiek związane jest z tym dniem, pamiętam, jakoby działo się wczoraj: — życzenia składane przy opłatku, długi stół wigilijny, pięknie na sianku nakryty, a przy nim Ojciec, Matka, rodzeństwo, krewni, zyczliwi, wszyscy umiłowani nazawsze, mimo, że wielu odeszło już, przybierają jakoby żywe kształty.

Na wzniesieniu jodła ciemno zielona żarzy się rozlicznym światłem, rumienia się jabłka, przykuwają wzrok przeróżne ozdoby, — a w cieniu „bożego drzewka” niespodzianki i upominki dla każdego z obecnych; — czegoż tam niema! serce ojcowskie i matczyne, przenikające pragnienia dziecka, wie najlepiej czem obdarzyć, — my dzieci radujemy się szczęściem, rozbrzmiewa wesołość szczerą, serdeczną.

Wreszcie światło u sołtysa poczęło przygasać i nakoniec zgasło. „Uuchul!” rozległo się tuż pod oknami. Na ten sygnał wyszedł ksiądz a za nim jego wierne owieczki. Dotychczas pozornie uśpiona wieś ożyła. Kto żyw porzucił chatę i spieszył za sługą Kościoła. Tłum rósł potężniał, stawał się groźnym. Na pozor zdawało się, iż kapłan ów prowadził swoje zastępy wiernych do boju, bowiem prawie każdy posiadał jakąś broń czy to gruby mocno okuty kosztur, czy kosę na sztorc, czy nawet strzelbę...

Po pewnym czasie cała ta masa ludzka zatrzymała się na jakimś obszernym podwórzu. Ksiądz z paroma gospodarzami wszedł do wnętrza dużej stodoły, a potem przez wąskie drzwi, obsadzone przez dwóch ludzi z latarkami, przesuwająca się w pojedynkę każda z osób tak, aby w świetle rozpoznać można było twarz. Widocznie obawiano się szpiegów... Gdy już na podwórzu nie było nikogo, prócz czat, gęsto obstawionych, — zamknięto drzwi.

W stodole na klepisku stał zaimprovizowany, jarzący się od świateł, ołtarz, a w tak zwanym „sąsięku” zebrał się wierni głowa tuż przy głowie...

Nikły głos dzwonka oznajmił im, iż kapłan wychodził z Przenajświętszym Sakramentem. Pochyliły się więc głowy ludzkie, jak łan zboża za powiewem wiatru i... zaczęła się „Jutrznia” a potem „Pasterka”. Gdy kapłan zaintonował „Bóg się rodzi” lekliwie nieliczni tylko podchwyli jego słowa, lecz w miarę, jak pieśń trwała, coraz to więcej przybywało śpiewających aż w końcu wszyscy ochoczo śpiewali ten hymn dla Boga-Dziecięcia. I popłynęła ta pieśń grzmiotem na wieś, na pola, na lasy...

Rozpogodziły się twarze i ożyły serca wszystkich. Nikt z nich nie pamiętał w tej chwili o tym Moskale przeklętym, który, jak ten szatan, czyha na odpowiednią chwilę, aby go fizycznie zgniebić a duchowo spodlić. Nie, dusze ich pod wpływem tej pieśni zestrzeliły się w jeden harmonijny akord... Umiłkła pieśń.

Kapłan zwrócił się do tych swoich przygodnych parafjan z tem słowy: „Najmilsi bracia w Chrystusie!”

W znacznie uboższej stajence, jak ta oto naprędce zaimprovizowana świątynia, urodził się Ten, który ówczesnemu zmaterializowanemu światu rzucił hasła miłości bliźniego i przebaczenia win nawet wrogom. W myśl słów Jego postępowali pierwsi chrześcijanie. Nie zmożły ich najokrutniejsz prześladowania, najsroższe męczarnie — ginęli setkami, tysiącami, ale nie dali sobie wyrwać tej wiary w Niego. I w cóż zamieniła się owa potęgaich prześladowców? — W nicość! A czem jest „zgromadzenie wiernych” Kościół! — o tem wy, kochani, wiecie. Kościół dzisiaj panuje tam, gdzie niegdyś wyznawcy Jego ginęli ku ucieście rozpasanych wyższych sfer i ciemnych mas. Tak i Was, bracia drodzy, gnębi dzisiaj wróg Kościoła i Narodu, lecz nie ugnijcie się w tej tytanicznej walce, a dotrwajcie do takiego końca, jaki wam podyktują: gorąca wiara i godność Polaka. To nic, że zginiemy, lecz to, co Wam dzisiaj dodaje podniety do walki — duch nigdy nie zginie!” Tu kapłan utkwł wzrok w przestrzeń i po chwili znów mówił: „Ani wy, ani ja nie doczekamy się tej chwili, aby być świadkami kłękli tych 3-ch naszych ciemięzców, lecz synowie wasi lub wnukowie — napewno ową sromotną kłękę oglądać będą”... Zaledwie wymówił proroczy kaznodzieja ostatnie słowo, jak ode wsi i od pól rozległy się liczne krakania wron... „Księżę, szaty i naczynia. Już? Gasić światła! i z księdzem do lasu, rozległa się stanowcza komenda. Momentalnie światła pogaszono, a jakaś niewidzialna ręka prowadziła księdza ku już uchylonym wrotom... Wtem i od strony lasu odezwały się krakania. „Ha! stało się: jesteście ze wszystkich stron otoczeni”, rzekł przywódca. Tu i tam ze strony niewiast rozległ się płacz, lecz na głos: „Do Moskale z nią!” raptownie cichł.

Pamiętam zwyczaj, stosowany w mym domu rodzinnym,—stale, zawsze do tego samego stołu zasiadała służba, jak sięgnę pamięcią, zawsze ta sama, wierna i życzliwa; ugaszczali ją rodzice i my dzieci.—każde z dzieci pragnęło obdarzyć służbę upominkami, na co nie zgadzał się Ojciec, pozostawiając Matce miły obowiązek składania dowodów wdzięczności za długotrwałą wierność i życzliwość.

Te niezapomniane dźwięki odwiecznych pieśni kołędowych, budzące dziwne, rozrzewniające uczucia.

Z biegiem czasu nastąpiły „Gwiazdki”, urządzone dla dzieci własnych, dla dzieci miasta, dla dzieci wsi okolicznych, dla starców ubogich, żołnierzy-obrońców. Może nikt nie przyjmował tej uroczystości z taką radością, jak dziatwa wsi, która pierwszy raz w życiu widziała choinkę, jasno płonąca, pełną przysmaków i słodyczy.

Mimo, że patrzę na radość przy choince już trzeciego pokolenia, — wszystko minione przybiera postać jakoby widzialną, wzrusza, rozrzewnia, wydaje się, że życie nie obdzierało bezlitośnie ze złudzeń młodości, nie karmiło goryczą zawodów, rozczarowań. Pod wpływem niewypowiedzianego uroku, gotowi jesteśmy wierzyć, że troski i cierpienia nie gniotły wówczas naszych piersi, że ciężkie brzemie walki z wrogiem nie było naszym udziałem.

Atmosfera patryarchalna dnia wigilijnego udzielała się wszystkim ludziom gorącego serca. Kto w dniu tym zmuszony był żyć zdala od domu rodzinnego, zwłaszcza od Ziemi Ojczystej, czuł się bardziej osamotniony i bardziej nieszczęśliwy niż kiedykolwiek. Bohaterowie—wyrznięcy, którym zawdzięczamy podtrzymywanie ducha narodowego, zesłani na Sybir przez rząd wrogi, w dniu wigilii cierpieli męki, niczem nieukojonej tęsknoty za Krajem, tulili do ust grudki ziemi ojczystej, przechowywanej na piersiach—jak relikwie święte.

Pasterka . . . któż nie miluje tego nabożeństwa?

Msza pasterska, odprawiana nocą, ma przedwiny urok! Świątynie jarzą się światłem, wszędzie ludu fala, z milionów piersi płynie pieśń starodawna, zda się aniołowie śpiewają, serce wierzy, że tej no-

Złowieszcze krakania coraz więcej zbliżały się, lecz jednocześnie dał się słyszeć tętent licznie galopujących koni, aż wkońcu zarysowała się ciemna jakaś masa jadących, w której, w miarę jak się zbliżała, można było poznać Kozuniów. Ci otoczywszy stodołę, poczęli krzyżeć „Agnia dawaj, sukini syn, a to strela! budziem”. Na stanowcze żądanie księdza zapalono światło „Gdzie ksiondz, miateżniki” odezwał się głos oficera—Dońca. „Ja jestem” odparł bohaterski kapłan i podszedł do spieszonych kozaków.

„Ach eto ty, galubczyk, Nuu ładno” i jeden z nich uderzył go nahajką w głowę. Natychmiast światło zgasło i z setki gardzieli ryknął wściekły głos: „Bij psubratów”. Zakotłowało się jak w garnku posypały się razy, zahuczła broń palna.

Z początku nasi byli górą, lecz gdy Dońcy podpalili sąsiednie budynki, oni zwyciężali. Podczas chwilowej naszej przewagi kobiety i dzieci zdołały szczęśliwie umknąć do lasu Opór mężnych Podlasiaków słabł, aż wreszcie ustał zupełnie. Nadchodzący świt zastał straszne pobojuwisko... Mściwi kozurne, splądrowawszy wieś, podpalili ją z czterech stron i odjechali, uwożąc ze sobą mocno poranionego księdza.. Taka to była „Pasterka” ongiś na Podlasiu.

*Dixi.*

cy cudownej niebo łączy się z ziemią, aby głosić: „Bóg się rodzi”.

Nabożeństwo to, jak również i jasełkę zawdzięczamy św. Franciszkowi Serafickiemu. Sw. Bonawentura mówi nam o tem w żywocie św. Franciszka. Wielki ten święty myślał nad tem, jakby odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus i jaką uroczystość odprawiać, aby pogłębić ducha pobożności w zamieszkiwanej krainie włoskiej, Omyślił nabożeństwo nocne, otrzymał na to pozwolenie Ojca Świętego. Kazał zrobić grocie w lesie, nanieść siana, przyprowadzić wołu i osła, — przy gorejących światłach zgromadził się lud,—las zabrzmiał pieśniami, płynęły one coraz potężniej. Święty Franciszek klęczał tuż przy jasełkach, promieniejąc radością.

W wieku XIII przybył do Polski zakon Franciszkański, wraz z nim dotarł do nas zwyczaj jasełek i pieśni na cześć betleemskiego Dzieciątka. Umiłował je naród. W miarę jak rosło to umiłowanie, rodziły się piosenki w gwarze ludowej.

Świetną epoką jasełek (czyli misterjów), urządzanych podówczas w kościołach, był wiek XV i XVI. Z czasem władze kościelne usunęły misterja z kościołów, pieśni — tak zwane kantyczki, śpiewali już tylko chłopcy, chodzący z szopką, — wiele z nich, niestety, zaginęło, ale niektóre, przechowane w ustach ludu, ocalały szczęśliwie i doczekały się kantyczkowego zbioru, ogłoszonego drukiem. Genjusz narodowy, Adam Mickiewicz, ukochawszy pieśni ludu, zwrócił uwagę w swoich wykładach na uniwersytecie we Francji, na piękno kantyczek polskich;—bo też posiadają one tyle prostoty i wdzięku, tyle ciepła i naturalności, że poprostu budzą zdumienie we wrażliwym na piękno czytelniku, — tylko prosta, szczerza dusza mogła je utworzyć,—tworzyła je bezimiennie, a więc nie z próżności, ani w chęci zdobycia poklasku, jedynie z umiłowania Matki Najświętszej, z umiłowania Bożego Dzieciątka.

Oto jeden z wyjątków bardzo piękny, mówi w nim Najświętsza Panna, zmęczona drogą do Betleemu:

„Pomaluśku Józefie, pomaluśku proszę,  
Widzisz, że ja nie mogę biecć prędko w drogę,  
Wyrozuniej proszę, wszak widzisz co noszę . . . .  
A tak myślę sobie i chcę mówić tobie,  
O gospodę spokojną, mnie w taki czas przystojną,  
Bo teraz w miasteczku i w lada domeczku  
Trudno o kącik będzie, gdy gości pełno wszędzie;  
Wolą pijanice szynkarskie szklanice,  
Niżli mnie ubogą, strudzoną wielką drogą;  
Wnijdźmy, rada moja do tego pokoja,  
Do tej szopy na pokój, Józefie opiekunie mój” i t. d.

Prześliczna to sielanka, tyle w niej wdzięku, ciepła, wrażliwe ucho słyszy tu śpiew. W kołędach spotykają się obrazy, którymi nie pogardziłby poeta. . . . Wejść w szopę: mali anieli strugali Złotą wierzbkę i lipkę Dzieciątka na kolibkę. Jeden kąpiel grzeje, a drugi się śmieje, Trzeci pieluszki suszy, każdy rad służy z duszy”.

Komuż anieli oznajmiają najpierwej nowinę? Czy władcem świata?—Nie, — pastuszkom, ubogim rolnikom, a ci dowiedziawszy się, że Chrystus narodził się w ubóstwie, spieszą nieść Mu swoją chudobę. Upodzy—obdarzają Boga, uprzedzają możnych królów Wschodu,—bo miłsze jest Bogu serce ubo-giego pasterza, aniżeli dumnego, bogatego władcy.

*Aniela Chmielińska.*

**W jedności siła! Cel ten osiągniemy zapisując się do „Sokoła”! A wtedy dopiero będzie dobrze na świecie, gdy w każdym napotkanym przechodniu — ujrzymy druha.**

## „Łowiczanie” pod sądem.

Za artykuł w № 53 „Łowiczanie” z dn. 13 sierpnia r. b. p. t. „Różne drogi prowadzą do jednego celu”, p. E. G. a którego treścią była wzmianka o zażydzeniu armji, o projekcie ślubów cywilnych popieranym przez socjalistów i żydów, oraz o uwolnieniu niebezpiecznego antypaństwowego agitatora, Władze wytoczyły sprawę redaktorowi Nowakowskiemu. Sprawa rozpatrywana była w dniu 7 b. m. na posiedzeniu Sądu Pokoju w Łowiczu pod przewodnictwem sędziego Czerwińskiego. Z ramienia redaktora stał mecenas p. Franciszek Ciechański.

Jakkolwiek redakcja nie ze wszystkim godzi się na niektóre ustępy przemówienia Szanownego Mecenas—jednak dla całości przebiegu sprawy—podajemy je in extenso:

„Inkryminowany artykuł, podpisany literami E. G. w № 53 z r. b. „Łowiczanie” zawiera w sobie odzwierciedlenie pewnych poglądów społecznych,—moim osobistym przekonaniem wręcz przeciwnych—nie przeszkadza mi to wcale bronić redaktora p. Nowakowskiego, bo tu w płaszczyźnie procesu karnego to, co mam do powiedzenia, będzie zamknięte w ramach interpretacji art. 263 K. K., z którego redaktor pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Otóż ja osobiście nie tylko nie obawiam się ślubów cywilnych, ale jestem instytucji tej zwolennikiem.

Dalej, ja nie obawiam się żydów na stanowiskach odpowiedzialnych, o ile ci żydzi są kulturalni i czują i myślą w duchu państwowości polskiej.

Ja uważam, że ten, kto dokonał „zawieruchy” majowej nie tylko nic wspólnego z wpływami bolszewickimi nie ma, ale jest on tą (jedyną może w Europie) postacią, której sowiecka Rosja boi się na serjo.

Otóż tego zdania jestem ja, ale mój klient p. Nowakowski jest innego zdania,—szczerze, głę boko, w najlepszej i najszczerzej wierze. I cóż, ma go spotkać za to represja kryminalna?

Przyszedłem tu bronić go, bo oprócz tego wszystkiego, co już miałem zaszczyt zaznaczyć,—jestem zwolennikiem wolności słowa, i gdybym miał minimalne obiekcje w kwestji obrony redaktora Nowakowskiego musiałbym pogodzić się z perspektywą, że skoro moi przeciwnicy będą u władzy, słuszną racją represji kryminalnej dotkną i mnie.

Panowie Sędziowie: najgorszą, najfatalniejszą metodą walki z cudzemi przekonaniem jest metoda represji kryminalnych. Represje kryminalne zrodziły Lenina.

Gdyby redaktor p. Nowakowski zmyślił fakty nieistniejące, moglibyśmy zastanawiać się nad tem, czy zmyślenie to zdolne jest wywołać niepokój publiczny, gdyby zmyślił nieistniejące zarządzenia rządowe moglibyśmy zastanowić się, czy wieść o nich ma tak wielkie znaczenie społeczne, iżby samo rozpowszechnienie wymagało represji,—ale cóż mówi pseudonim (a ponieważ autorem jest pseudonim, więc właściwie cóż mówi redaktor Nowakowski?)

Ze są ludzie pochodzenia żydowskiego na odpowiedzialnych stanowiskach w armji. To jest prawda.

Ze istnieje projekt zmian w prawie o małżeństwie. Także prawda.

Ze uwolniony został Sierankiewicz. Także prawda.

Ze więziony był generał Malczewski. Prawda.

P. Nowakowski poddaje te zarządzenia ostrej krytyce. Cóż stąd, nie namawia przecież do buntu, do rokoszu, do odmowy nawet posłuszeństwa władzy.

Nie rozumiem, skąd idea pociągnięcia redaktora do odpowiedzialności karnej z art. 263 K. K.

Na zakończenie dodam: to oddanie pod Sąd gazety „Łowiczanie” sprawia takie wrażenie, jakbyśmy byli gdzieś na pustyni, do której nie mają dostępu inne gazety oprócz „Łowiczanie”. Naprawdę porównajmy ton „Łowiczanie” i innych gazet. Weźmy dla przykładu „Gazetę Poranną” i „Robotnika”. z tych obozów syją się pociski ciężkiego kalibru, i urząd prokuratorski nie obawia się tego. Stamtąd wystrzela słowem „gudłaj” do jednego z najwyższych dostojników Polski—Askenazego,—to znów cisną słówkiem „żubr” w Grabskiego. Łowicz nie jest pustynią i to czyta każdy.

Cóż ma o tem myśleć stały mieszkaniec Łowicza, który przecież czytuje różne gazety, w tej liczbie i „Łowiczanie”.

Dozna on wrażenia, że represja karna jest odwrotnie proporcjonalną do energii ataków przeciupaństwowych.

Gorzej jeszcze: dozna on wrażenia, że droga represji przeciw panu Edwardowi Nowakowskiemu jest linią najmniejszego oporu i dlatego pan Nowakowski zajął miejsce na ławie oskarżonych.

Proszę o uniewinnienie p. Nowakowskiego.”

Sąd po niedługiej naradzie, redaktora p. Nowakowskiego od odpowiedzialności uwolnił.

J. s. D.

## Zakończenie roku Szkolnego w Szkole Rolniczej na Blichu

Dnia 15 grudnia odbyło się w Szkole Rolniczej na Blichu uroczyste zakończenie roku szkolnego i pożegnanie młodzieży, która ukończyła roczny kurs nauki i powraca do domu, by poświęcić się pracy rolniczej. Uroczystość tę poprzedziła we wtorek kolacja wspólna z uczniami, na którą przybyli: p. Starosta, p. doktorowa A. Chmieleńska, p. Grabiński, kierowniczką Kursu Żeńskiego z uczennicami i personel nauczycielski szkoły. Uroczystość rozpoczęła się w Kolegjacie rano nabożeństwem i podniosłą nauką wygłoszoną przez ks. prałata Sępowskiego. Z kościoła przy dźwiękach orkiestry 10 p. p. młodzież powróciła do szkoły. W krótkce po powrocie uczniów przybyli: miejscowy przedstawiciel władzy państwowej i samorządowej p. Starosta Podwiński, członkowie Wydziału Powiatowego, p. Gotkiewicz dowódca 10 p. p., przedstawiciele organizacji społeczno-rolniczych, ludności wiejskiej i rodziców, delegat Związku Szkół Mazowieckich i dyrektor Szkoły Rolniczej w Niegłosach w jednej osobie p. Rapacki, p. doktorowa A. Chmieleńska, p. por. Gacek instruktor przysposobienia wojskowego, i delegatki Kościelaniek, przedstawicielka Krasieninianek, uczennice Kursu Żeńskiego na Blichu wraz z kierowniczką, byli wychowawcy szkoły i wreszcie personel nauczycielski.

Zebrań rozpoczęła swem przemówieniem dyrektor Szkoły Rolniczej p. W. Kuphal, Okazuje się że Szkoła na Blichu, powstała dzięki inicjatywie i niespożytej energii p. Starosty Podwińskiego, jest rzeczywiście potrzebą Ziemi Łowickiej. A zadanie ma ona podwójne: 1) kształcenie przedewszystkiem młodzieży wiejskiej powiatu Łowickiego; 2) kształcenie takiej młodzieży, która po skończeniu szkoły powróciłaby na wieś pracować na własnych zagonach. O potrzebie tej szkoły świadczą najwymowniej następujące liczby przytoczone przez p. dyrektora: w roku 1925/6 na ogólną liczbę uczniów powiat Łowicki dostarczył 72%, w roku 1926 70% i obecnie zapisanych jest aż 81%; na swe gospodarstwa w r. 1925/6 powróciło 90% kończących szkołę, a w roku 1926 82%. Jednym słowem szkoła istotnie spełnia swe zadanie. Należy specjalnie

podkreślić zainteresowanie i pieczołowitość z jaką odnosi się p. Starosta do szkoły, co bezsprzecznie odgrywa bardzo wybitną rolę w rozwoju szkoły. Nie mniejsze zasługi położył p. dyr. Kuphal, który, nie szczędząc ani trudu ani czasu, gotów wszystko uczynić byleby szkoła wzorem była dla innych tego rodzaju uczelni. Z przemówienia p. dyrektora dowiedzieliśmy się, że szkoła nie ograniczyła się tylko do pracy w swych murach. W ciągu roku urządziła cały szereg odczytów, pogadanek oraz Kurs Rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych.

Szkolę ukończyło 26 uczniów z tych dwóch z nagrodami i którym po przemówieniu p. dyrektor wręczył zaraz nagrody. Przemówił następnie p. Starosta wręczając również tymże uczniom nagrody od Wydziału Powiatowego w postaci pięknych książek. Dowódca 10 p. p. p. pułk Gotkiewicz podkreślił znaczenie przysposobienia wojskowego i wydał kończącym szkolę świadectwa z odbytego kursu przysposobienia wojskowego. Przemawiali jeszcze pp. Kurczak były poseł do Sejmu, doktorowa A. Chmieleńska, przedstawicielki krasieninianek i kościelaniek i w końcu p. dyr. Rapacki. Na zakończenie chór uczniowski odśpiewał pod batutą p. Chojeckiego „Pierwszą Brygadę”, „Rotę” i inne. Rozległo się „Niech żyją p. Starosta, p. Pułkownik i nauczyciele szkoły”. Zagrała orkiestra przyczyniając się w ten sposób do uświetnienia całej uroczystości. Jeden z uczniów wygłosił referat o kierunku naszych gospodarstw. Wreszcie goście przeszli do sali jadalnej, gdzie przez szkolę podejmowani byli obiadem. Po obiedzie goście i uczniowie zaczęli się rozjeżdżać do domu.

Cały dzień spędzono w serdecznym i podniosłym nastroju. Uczniowie z zalem opuścili mury szkolne, z którymi w ciągu całorocznego pobytu żyli się jak z rodzinną chatą.

*Inż. W. Kamiński.*

## Ćwiczenia polowe p. w. pod Łowiczem.

Dnia 12/XII br. odbyły się pod Łowiczem większe ćwiczenia polowe oddziałów przysp. wojskowego.

Na ćwiczenia zgłosiło się ogółem 327 członków p. w., a mianowicie:

1) hufiec Gimn. Męskiego	53
2) „ Semin. Naucz.	70
3) „ Szk. Handl.	26
4) „ Szk. Roln.	49
5) Oddz. Strzelca	79
6) Oddz. Sokoła	16
7) Kurs instr. P. W. przy pułk.	34

Razem 327

Prócz tego w ćwiczeniach wzięła udział komp. c. k. m. i komp. 2-ga na stanowiskach d ców komp. wyznaczeni byli oficerowie pułku, na stanowiskach d-ców plutonów i drużyn—podoficerowie.

Ze wszystkich oddziałów p. w. został zorganizowany baon składający się z trzech komp. p. w. i komp. c. k. m. służby czynnej. 1-sza komp. pod dow. kpt. Polza—skład: kurs instr. p. w. przy pułku i oddz. Zw. Strzeleckiego. 2-ga komp. pod dtwem por. Pietrzaka—skład: hufiec Gimnazjalny i hufiec Seminaryjny. 3-cia komp. pod dtwem ppor. Janiszewskiego—skład: część hufca gimnazjalnego, szkoła Rolnicza, szkoła Handlowa i oddz. Sokoła. Przeciętny stan komp. p. w. wynosił 109 ludzi.

Zbiórka oddziałów wyznaczona była na godzinę 7 rano w koszarach im. marsz. Piłsudskiego, gdzie każdy członek otrzymał płaszcz, furazerkę, plecak, pas z ładownicami i menażkę. Po otrzymaniu umundurowania komp. p. w. pobrały z kom. strzeleckich karabiny.

Na placu sportowym kierownik ćwiczeń i d ca baonu ćwiczącego, oficer p. w. pułku mjr. Wojciechowski odebrał raport. Po raporcie i dokonaniu przeglądu baon z orkiestrą wyruszył na Stary Rynek, gdzie uszykował się w masie oczekując na przybycie oficera p. w. 26 Dyw. Piech. pana ppłk. Wielkopolanina-Nowakowskiego. Po odebraniu raportu baon ruszył o godzinie 9 rano wraz z orkiestrą na wschodni kraj miasta skąd rozpoczęło się właściwe ćwiczenie.

Tematem ćwiczeń był marsz ubezpieczony pułku i walka straży przedniej. Przerobione zostały następujące momenty.

1) Ugrupowanie baonu jako straży przedniej pułku.

2) Wykonanie marszu (czynności przed wyruszeniem szyk i szybkość marszu, karność w marszu, ulgi w marszu, odpoczynki krótkie i długie).

3) Łączność między członkami straży przedniej a kolumną główną.

4) Zatrzymywanie się straży przedniej.

5) Zachowanie się szpicy przy napotkaniu drobnych patroli przeciwnika.

6) Walka szpicy.

7) Walka oddziału przedniego straży przedniej.

8) Walka straży przedniej.

Kompanja 1-sza pod dtwem kpt. Polza (kurs instr. p. w. i oddz. Strzelca) bardzo dobrze wywiązała się z zadania, szczególnie kurs instruktorów p. w., który użyty był jako szpica i patrole boczne z oddziału przedniego. Oddz. ćwiczące i oddziały nieprzyjaciela wyposażone zostały w ślepa amunicję, której zużyto około 1500 szt., co przyczyniło się do wytworzenia się ciekawych momentów w ćwiczeniach. Szpica i patrole boczne z oddziału przedniego energicznie zwalczały napotkane patrole nieprzyjacielskie, które stale przeszkadzały w posuwaniu się straży przedniej, jak po linii marszu, tak i z boku.

Ćwiczenie zakończyło się napotkaniem silniejszych oddziałów przeciwnika i natarciem komp. 1-ej zmocnionej jednym plutonem c. k. m. jako oddziału przedniego straży przedniej i komp. 2-ej wzmocnionej jedną drużyną c. k. m. z oddziału głównego, straży przedniej, która nacierała w lewo od komp. 1-szej. Kom. 3 ciał pozostała w odwodzie D cy Baonu.

Po zbiórce oddziałów nastąpiło omówienie ćwiczeń przez kierownika mjra Wojciechowskiego i oficera p. w. 26. Dyw. Piech. pana ppłk. Wielkopolanina-Nowakowskiego.

W czasie omówienia ćwiczeń podkreślony został zapal i chęć do ćwiczeń członków p. w., a także ich punktualne stawienie się na zbiórkę o oznaczonej godzinie co daje bezwarunkowo gwarancję że w razie potrzeby jeśli niewzyscy lo jednak znaczna część członków p. w. stanie pod sztandary wojskowe.

Po omówieniu ćwiczeń baon odmaszerował na zachodni skraj miejscowości Nieborów, gdzie w kotłach z braku kuchen polowych został przygotowany obiad. Wszyscy członkowie p. w. otrzymali po porcji chleba, gulaszu i kaszy.

Po obiedzie o godzinie 14-ej baon wyruszył z powrotem do Łowicza, gdzie na szosie Bolimowskiej spotkała go orkiestra pułkowa.

Na Starym Rynku odbyła się defilada baonu przed oficerem p. w. 26 Dyw. Piech. P. ppłk. Wielkopolaninem-Nowakowskim.

Na powracający baon na ulicach oczekiwały dość znaczne tłumy publiczności i przedstawiciele Pow. Kom. P. W. i W. F.

Uważam, że cel do którego zmierzał rozk. M. S. Wojsk. nakazujący te ćwiczenia został całkowicie osiągnięty, jak pod względem propagandy idei p. w., tak i zatarcia różnic między poszczególnymi organizacjami, wyrobienie istoty karność wojskowej i poznania życia większych oddziałów wojskowych,

Pomimo tego, że pogoda niezupełnie dopisała należy stwierdzić, że ćwiczenie całkowicie udało się, a dla członków p. w. były dobrą szkołą wytrzymałości i poznania trudów wojennych. Miarą wytrzymałości oddziałów p. w. może służyć liczba zgłoszonych w czasie marszu do patrolu sanitarnego—zgłosiło 5-ciu.

Marsz w jedną stronę i z powrotem wynosił 25 km.

H. W.

## WIELKI ŁOWICZ!

(plan regulacyjny)

Plan regulacyjny i zabudowy m. Łowicza opracowany został przez inż. arch. Adama Paprockiego (r. 1922—1926) na wykonanym planie pomiarowym przez inż. Fr. Augustynka. Obszar objęty regulacją wynosi 975 ha, dla przewidzianej liczby mieszkańców około 150.000. Cały zaś teren gminy wynosi 1786 ha. Niestety projekt nie objął, nie mając podstaw pomiarowych, terenów państwowych t. j. Blichu, który pod względem administracyjnym nienależy do miasta. Tereny te przez swe położenie w stosunku do miasta, nadają się wielce na tereny mieszkaniowe i winny być włączone w obszar miasta.

Plan ujmuje rozbudowę komunikacji, łącząc ze sobą projektowane dzielnice, rozdzielane sztucznie terenami kolejowymi, oraz reguluje i uzupełnia siatkę ulic mieszkaniowych. Przewiduje założenie dworca centralnego (u wylotu drogi Zielkowskiej), łączącego dalekobieżne linje kolejowe.

Projekt uwzględnia uporządkowanie—regulację koryta rzeki Bzury przez odsunięcie jej sztucznego koryta z czasów pruskich, do dawnego, licząc się w pierwszym rzędzie ze względami sanitarnymi, i ze względu na konieczność odsunięcia go od zabudowań.

W związku z przeprowadzeniem ulic komunikacyjnych, regulacją ulic, regulacją rzeki, oraz torów kolejowych projekt przewiduje nowe 3 mosty, tunel kolejowy, zatoki (porty) z przeznaczeniem dla celów handlowo-komunikacyjnych, nowe rynki, zieleńce, parki i t. p.

Pod względem zabudowy i rozbudowy projekt stwarza nowe uporządkowane dzielnice na Kostce (mieszkaniową), dzielnicę fabryczno-handlową pomiędzy rzeką Bzurą a terenami kolejowymi (strona wschodnia miasta) przy szosie arkadyjskiej. Projekt regulacji śródmieścia. Plan przewiduje osuszenie terenów południowych i południowo-wschodnich i dzięki temu rozbudowę Kostkę, dając jej plac z budynkiem teatralnym, łącząc bulwar z projektowanym dworcem centralnym. Każda z tych dzielnic otrzymuje odpowiednie zieleńce i boiska sportowe. Projekt przewiduje budynki użyteczności publicznej i tereny pod te budynki. Zarezerwowane zostały place pod szpital, szkoły, elektrownię, muzeum, teatr, rozbudowę rzeźni, pod budynki wodociągowe i kanalizacyjne i t. p.

Według projektu:

- 1) ulice zajmują około 150 ha t. j. około 19% (ulic przewiduje się 193),
- 2) zieleńce zajmują około 60 ha t. j. około 8%
- 3) bloki zieleńca na użyteczność publiczną około 35 ha. t. j. 5%
- 4) tereny kolejowe około 29 ha., t. j. 4%
- 5) tereny rzeki Bzury około 50 ha., t. j. 6,5%
- 6) dzielnice zabudowane zajmują około 471 ha., t. j. około 57, 5% w tem zabudowania zwarte go tylko 78 ha., t. j., około 10%.

Cały teren przeznaczony pod rozbudowę miasta został podzielony na kilka stref pod względem gęstości zabudowania, a więc mamy, zabudowę: zwartą do wysokości 2 pięter; luźną i grupową ogniotrwałą;

luźną, dopuszczalnie zabudowania nieogniotrwałą, i luźną grupową.

Projekt składa się z następujących planów: 1) plan regulacji i zabudowania, 2) plan gospodarki terenowej dla realizacji projektu, 3) plan niwelacji ulic i bloków, oraz wykaz zieleńców, 4) plan stanu obecnego z wykazem własności państwowej, miejskiej i społecznej (duchownej), oraz budynków zabytkowych i użyteczności publicznej, 5) plan typów ulic i gabarytów projektowanych placów i 6) opis techniczny do projektu.

Jeden z wybitniejszych architektów polskich inż. arch. K. Saski mówi: „Planowanie miast, jako rodzaj twórczości planistycznej, nie może być wyłącznie wytworem nieskrępowanej fantazji. Powinno ono wyrastać z podłoża realnych warunków, oraz ogarniać wzrokiem perspektwy przyszłego rozwoju środowisk ludzkich, w najszerszym tego słowa znaczeniu”.

Plany regulacyjne, jak niektórzy mniemają nie są to ładne lub mniej ładne „malowanki” i które nigdy lub za setki lat mogą się zrealizować. Plan regulacji uchronia na przyszłość miasta przed niespodziankami bezładnej zabudowy i dzikiej parcelacji. Naturalnie plany zabudowy mogą podlegać pewnej korekcie—co w zupełności jest zrozumiałe. Jednak racjonalna polityka gminna wymaga, aby miasta budowane były według planów opracowanych zgodnie z wymaganiami życia lokalnego.

Bardzo często gospodarkę miast zagranicznych stawiamy za przykład naszym miastom. A trzeba wiedzieć, że miasta zagraniczne od bardzo dawna budują się według planów regulacyjnych i dlatego rozplanowanie ich jest wzorowe. Zresztą mamy najlepszy przykład z historii miast polskich. Nasze miasta przed rozbiorami były budowane ściśle według planów regulacyjnych i dlatego dzielnice staromiejskie Krakowa, Lwowa, Lublina, Torunia, Warszawy, Chełmży, Chełmna i innych miast polskich są w stosunku do ówczesnych czasów i wymagań (miast obronnych, królewskich i t. p.) nadzwyczaj dobrze rozplanowane i dzisiaj dzielnice staromiejskie tych miast są piękne w porównaniu do tak niestety zwanych „dzielnic nowocześniejszych”, gdyż są należycie rozplanowane.

Po rozbiorach przy budowie miast planów niestawiano. Budowano miasta, jak kto chciał, i stawiano domy gdzie kto chciał i jak kto chciał. Okres ten jest określeniem wielkiego chaosu i bezplanowej gospodarki zabudowy. Dlatego w miastach naszych ludność przeważnie budowała się przy drogach i szosach łączących jedno miasto z drugim i przy szosach strategicznych. Wynik okropny. Miasta przeto przedstawiają się w formie długich kieszek (lub pająków), ohydnie zabudowanych, nie mają odpowiednich placów budowlanych, gdyż te również są długie w formie zagonów pod uprawę kapusty, a nie są to place budowlane. Podwórka wąskie, ciemne i oficyny skupione. Niedaleko zaś od dzielnic mieszkaniowych,—handlowych są tereny łąk i pastwisk. Mimo to mówi się, że w mieście jest brak placów budowlanych. Nie placów jest brak—lecz odpowiednich ulic, które mogą być dopiero przeprowadzone po opracowaniu planu regulacyjnego, a następnie wykupione przez Zarządy Miejskie i zarabyśmy mieli odpowiednią ilość placów dostatecznych do budowy. Dzisiaj zaś place budowlane są o kilka kilometrów od śródmieścia (w małych miasteczkach) t. j. przy drogach i szosach państwowych. Plany regulacyjne sprawy te racjonalnie niwelują; miasta przybierają kształt owalny.

Realizacja projektu planu regulacyjnego naturalnie nie może nastąpić w przeciągu kilku lat. Jak zresztą każda rozbudowa czy budowa. Plan budowy domu realizuje się w ciągu roku lub dwóch. Nie można wymagać, aby plan regulacyjny miasta zrealizował się też w tak krótkim czasie. Jest dobre polskie przysłowie „Nie odrazu Kraków zbudowano”.





## Pomnik w Łowiczu.

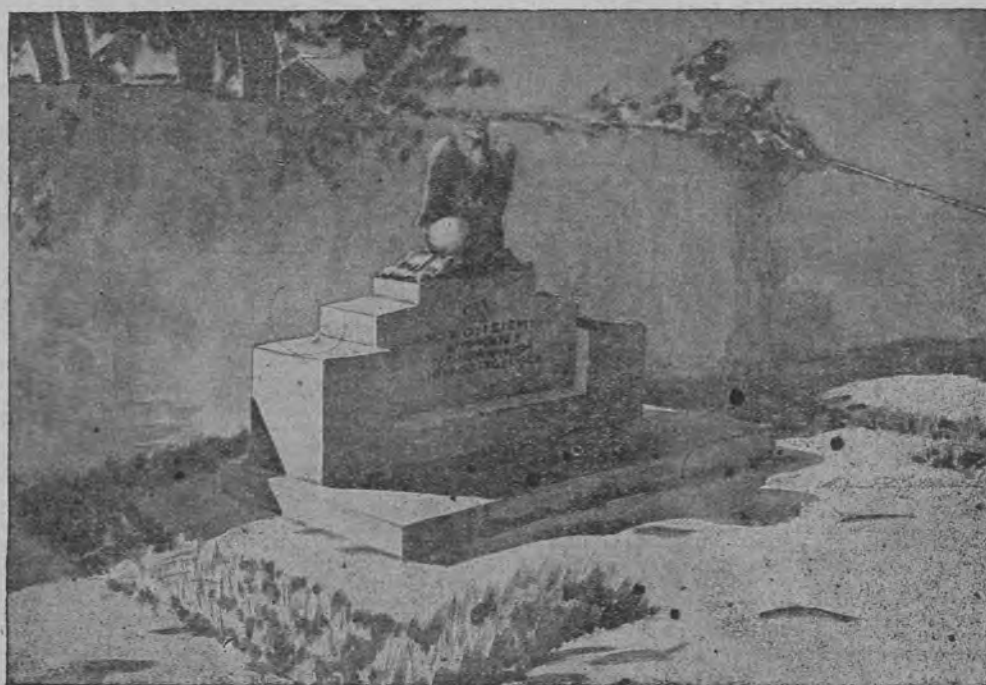
Fundamenty pod budowę pomnika „Synom Ziemi Łowickiej Bojownikom Niepodległości” zostały uroczystie poświęcone w dniu 15 sierpnia r. b. zaś odświeżenie pomnika nastąpi nieodwołalnie w dniu 3 maja 1927 r. O dacie tej mieszkańcy naszego powiatu niepowinni zapomnieć i w miarę możliwości składać ofiary na budowę. Tą drogą chociaż w części spłacimy dług Bohaterom Ziemi Łowickiej, którzy życie swoje oddali za Wolność Ojczyzny—za Wolność naszą. W numerze niniejszym „Łowiczana”

umieszcza się fotografię pomnika, zaprojektowanego przez inż. Architekta Adolfa Buraczewskiego. Roboty kamieniarskie od kilku miesięcy prowadzi miejscowa firma p. F. Tomczyka. A więc w r. 1927, w dniu święta narodowego, wszyscy oglądać będziemy pomnik na Starym Rynku im. T. Kościuszki w Łowiczu.

Na budowę pomnika dotychczas wpłynęło 2/3 kosztów.

### „Synom Ziemi Łowickiej—Bojownikom Niepodległości”.

Projektował inż. arch. A. Buraczewski.



## KRONIKA.

### Kalendarzyk

† Piątek Wig. Irminy P., Metrob. M.  
Sobota Narodzenie Chr. Pana  
Niedziela Szczepana i Męcz.  
Poniedziałek Jana Apost. i Ewang.  
Wtorek Młodzianków M. m.  
Środa Tomasza B. Kantuar. M.  
Czwartek Eugenjusza B. W.

Wschód słońca 7.45. Zachód 3.32.

— **Oplątek.** Zarząd Straży Pożarnej Ochotniczej uprzejmie zaprasza wszystkich członków i sympatyków organizacji pożarnej na skromny tradycyjny oplątek w dzień wigilijny t. j. w piątek o godz. 11-ej przed południem do lokalu własnego przy ul. Podrzecznej.

— **Koło Przyjaciół Akademika,** Dnia 14-XII 26 w sali Rady Miejskiej, staraniem Akademickiego Koła Łowiczana odbyło się zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół Akademika.

Zebranie zagalął prezes A. K. Ł. p. St. Oldakowski, powołując na przewodniczącego p. St. Wilkoszewskiego. Po referacie o życiu i potrzebach akademika, zebranie uchwaliło statut Koła, według którego członkowie K. P. A. dzielą się na rzeczywistych, wnoszących 6 zł., wspierających 25 zł. rocznie i dożywnych 250 zł. jednorazowo. Następnie zebranie wyłoniło Prezydum Koła, w skład którego

weszli: P. P. St. Wilkoszewski (przewodniczący), F. Andrzejewski i St. Seweryn (zastępcy przewodniczącego), T. Oczykowski (skarbnik) M. Szajding (sekretarz) J. Biegańska i E. Kolaszyński (zastępcy). Do Komisji Rewizyjnej weszli: P. P. El. Gierasiewiczowa, K. Rybacki i J. Wojciechowski (członkowie komisji) H. Sokolewicz i Sz. Damski (zastępcy). Rozesłanych zostało 400 zaproszeń, na zebranie przybyło zaledwie 10% zaproszonych. Liczba ta pozwala sądzić, że tylko znikomą część społeczeństwa przyjaźnie odnosi się do akademików. Jesteśmy jednak przekonani, że pozory okażą się mylnymi, i że K. P. A. dzięki energicznej pracy obranego Prezydum Koła i poparciu społeczeństwa stanie się konkretnym wyrazem sympatii i troski o dolę akademika.

— **Liczba członków popierających T. O. P.** Na skutek akcji Zarządu, młodzież Łowickich Szkół średnich, masowo zapisuje się na członków popierających, składając po 10 gr. miesięcznie na rzecz obrony ludności cywilnej na wypadek wojny.

Dotychczas zapisało się w gim. Poniatowskiego: 91 uczn. w gim. Niemcewicza 192 uczennice, w szkole Rolniczej 88 uczn., w szkole Handlowej 66 ucz., w seminarjum Państw. 182 ucz. Razem 619 ucz.

— **Postępy w dziedzinie gazów bojowych.** „Vossische Zeitung” donosi, iż uczeni niemieccy wynaleźli trzy nowe rodzaje gazów trujących. Pierwszy z nich zwany difenalmia schlorasin oślepia błyskawicznie, drugi chloracetofemol zabija każde żyjące stworzenie, a działa momentalnie—po kilku jednak chwilach staje się pod wpływem powietrza nieszkod-

dliwym. Trzeci natomiast gaz dichloretyksulfid działa bardzo długi czas i może uniemożliwić życie całego kraju na przeciąg wielu miesięcy.

— **Oplątek w Towarzystwie Rzemieślniczym.** W czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa Rzemieślniczego przy ulicy Mostowej odbył się tradycyjny oplątek. Licznie zgromadzeni członkowie kupcy i rzemieślnicy w sympatycznym zespole lamali się oplątkiem, życząc sobie by rok przyszły był lepszym, by mogli swobodnie pracować nie krępowani socjalnymi zdobyczami, które są nieczęścią naszego kraju i zabijają cały handel i rzemiosło.

Gdy obecni zasiedli do nakrytego stołu na którym ustawiono choinkę, z za kurtyny odezwały się dźwięki kolędy odegranej przez orkiestrę amatorską składającą się z synów członków Stowarzyszenia, pod batutą p. Pałowskiego. W sympatycznym zespole zebrani spędzili kilka godzin gwarząc o swej doli i niedoli.

— **Hojna ofiara.** Magistrat m. Łowicza stale popiera wielką ideę Obrony Powietrznej Państwa.

W dniu 21 m. b., poraz drugi w tym roku, Magistrat przekazał na rach. bieżący w Banku Ziemi Łowickiej następujące kwoty: 500 zł. na L. O. P. P., 100 zł. na cele T. wa Obrony Przeciwgaz. i 100 zł. na Ligę Morską i Rzeczną.

Zarząd T. O. P. wzywa zainteresowane osoby do podjęcia powyższych sum, składając jednocześnie Magistratowi podziękowanie.

Zarząd.

— **Z sądów.** Sąd Okręgowy na kadencji wyjazdowej w Łowiczu wydał wyrok w sprawie p. Golebińskiego, który postrzelił chłopca kładącego i łamiącego krzewy bzu. I wyrok wypadł surowy, p. G. skazany został na rok więzienia. Nie będnie wchodzili w meritum sprawy, lecz wyrok ten nasuwa nam, mieszkańcom Łowicza, pewne refleksje. Na kilku złamanych drzewach przy ulicy Podrzecznej, magistrat pomieszczał tablice z obwieszczeniami, że 100 złotych nagrody otrzyma ten, kto wskaże zbrodniarza który zniszczył te drzewa. Ludzie niekulturalni, dzicy, dziwią się, że za tak błahą rzecz taka wielka nagroda! Tymczasem magistrat, jako dobry gospodarz, wie ile zachodu i pracy kosztuje zasadzone drzewko zanim umocni swe korzenie i znacznie prawidłowo rosnąć. W alei Sienkiewicza posadzone drzewa wskutek nadmiernej wilgoci — puszczają, trzeba było w następnym roku sadzić takie, które wytrzymują wilgoć. Na ulicy Mostowej posadzone wiązki w przeszłym roku poschły wskutek znowu nadmiernej suszy, w tym roku trzeba było powtórnie je sadzić i nie wiadomo, czy przetrzymają okres przyjęcia się. Na ulicy Podrzecznej piękne kuliste akacje też nie wszystkie się przyjęły. Ile trudu i zachodu kosztowało dokompletowanie drzewek, aż tu pewnego dnia dwie najpiękniejsze kuliste akacje zostały na wysokości pałków złamane i skradzione! Podobny wandalizm ujawniono również na Korabce.

Ten tylko, co lata całe hoduje i pielęgnuje drzewko zna całą jego wartość a gdy to drzewko okryje się kwiatem radość i duma hodowcy niema granic. Wyobrazić sobie można rozpacz takiego hodowcy, gdy pewnego poranku idzie lubować się owocami swej pracy i zastaje... sterczący pień!...  
Ludzi niekulturalnych trzeba uczyć, lecz gdy nauka nic nie pomoże — trzeba surowo karać za zniszczenie dobra publicznego, bo inaczej wszystkie drogi, sady i ogrody staną się pustyniami jak w Bol-szewji.

— **Jaselka.** Staraniem Stow. Robot. Chrześcijańskich w dniach 26 grudnia, 1 — 2 i 6 stycznia o godz. 6-ej pp. odegrana będzie „Jaselka” ze śpiewami kolędowymi i tańcami na rzecz tegoż Stowarzyszenia.

— **Święto masonerji.** „Rzeczpospolita”, donosi że w tych dniach socjaliści, radykali i wszystkich łóż masoni obchodzili uroczyste jubileusz 25 letniej działalności pisarskiej Andrzeja Struga.

Jubileusz obchodzono z niezwykłą uroczystością, gdyż Andrzej Strug jest wielkim mistrzem loży masonskiej w Polsce. Grand Orient, która posiada dziś, jak wszyscy wiemy, olbrzymie wpływy. Lewica cała jest pod jej rozkazami. P. P. S. słucha również nakazów loży masonskiej, gdyż wszyscy wpływowi należą do masonerji.

Część naszych masonów, razem z wielkim mistrzem Andrzejem Strugiem, figuruje w *Annuaire de la Masonerie Universelle*, wydanym w Szwajcarii.

— **Zguba.** Klucze znalezione około Banku Ziemi Łowickiej, są do odebrania w Redakcji „Łowiczana”.

— **Przygody pastuszka.** U pewnej gospodyni pod Łowiczem służy dwunastoletni pastuszek. Otóż późną jesienią popędził on krowy na pastwisko, gdzie pasąc je, zdrzemnął się. Ponieważ pastwisko było niedaleko domu, z nastaniem wieczoru krowy same powróciły do domu, a domownicy przerażeni napróżno poszukiwali chłopca, nie wiedząc, co się z nim stało. Chłopiec tymczasem spał sobie na polu i dopiero padający deszcz ulewny przebudził go ze snu. Było już dosyć ciemno, więc chłopiec starał dostać się do domu, ale z powodu ciemności w żaden sposób trafić nie mógł. Potem zaszedł na inną wieś do pewnej gospodyni, która przy świetle motała cewki. Gospodyni chcąc się pozbyć chłopca dała mu nitkę, aby ją trzymając prostował. Lecz kiedy chłopiec wyszedł z nitką za próg, gospodyni nie mając żadnej litości nad chłopcem, zamknęła drzwi na zasuwę, pozostawiając chłopca na dworze wśród ulewnego deszczu.

Chłopiec posuwając się po ciemku pod ścianą, trafił na pustą psią budę, gdzie znalazł schronienie przed deszczem. W tem w nocy ujrzał światłość w budzie i poczuł że go ktoś porusza kijem, więc zaczął płakać! Na głos ludzki, aby wyszedł z budy, chłopiec wygramolił się z budy i udał się z dwoma nieznanymi osobnikami przed chatę tej samej gospodyni, gdzie zaczęli się podkopywać do komory. Po wykopaniu jamy, złodzieje kazali wejść chłopcu wykopaną jamą do komory i podawać sobie wszystko, co znajdzie w komorze. Po napelnieniu worków, złodzieje zasypali jamę, nie pozwalając chłopcu wydostać się z komory. Chłopiec po ciemku wlaź na jakąś deskę przy ścianie, która załamała się i chłopiec wpadł w pakę z mąką. Gospodyni słysząc loskot, myślała, że psa zamknęła w komorze, weszła do komory, a rozworzywszy drzwi, rzekła: „na dwór Burek”. Chłopiec uradowany, że się wy-dostanie na wolność, wyszedł do sieni, a z sieni na dwór wydostał się na czworakach na wolność, dziękując Bogu, że go nikt nie poznał, powrócił do domu.

Książak.

## Ofiary.

Na gwiazdkę dla żołnierzy J. Szeligowski 5 zł., A. Kolaszyńska 10 zł., M. Dąbrowski 5 zł., K. Blichewicz 10 zł. Posel Staniszkis 10 zł., inżynierostwo Wojciechowscy 10 zł., Józefostwo Minichowie 5 zł., Olga i Józef Bronikowscy 5 zł.

Na kom. niesienia pomocy bezrobotnym: zamiast składania życzeń noworocznych Starosta Podwiński 20 zł.

Na schronisko dla starców: A. Kolaszyńska 5 zł.

Na schronisko na Korabce: A. Kolaszyńska 10 zł.

Na nędzę wyjątkową: Inżynierostwo Wojciechowscy 10 zł., A. Kolaszyńska 5 zł., N. O. K. 5 zł., D-rowsa Chmielińska 1 zł.

## Podziękowanie.

Zarząd Od. Łowickiego T-wa Obrony Przeciwgazowej składa niniejszem serdeczne podziękowanie p. Wł. Kosiorkowi, stud. chemji, za bezinteresowną, pełną poświęcenia pracę propagandową i oświatową w związku z walką i obroną przeciwgazową na terenie m. Łowicza i powiatu.

Prezes Od. Łowickiego T. O. P.  
*Wł. Doleżał.*

Sekretarz: *Wł. Strawiński.*

Czł. Zarządu: *Dr. Terajewicz.*

## ROZMAIŃCOCI.

### Kolęda.

Dawny redaktorze  
Kolędę Wam głoszę,  
Z tak pięknej nowiny  
Radować się proszę,  
Wieść po świecie chodzi  
Ze się Chrystus rodzi  
Hej Kolęda, Kolęda!

Panie redaktorze  
Spiesz i ty do Pana  
I uklęknij w szopce  
Na oba kolana,  
By, Dziecina mała  
Tobie zdrowie dała  
Hej Kolęda, Kolęda!

Obaj redaktorzy  
Życie jak najdłużej  
Żeby nas oświecać  
Przy pomocy Bożej  
W tym „Łowiczanie” —  
A ciemnota zginie.  
Hej Kolęda, Kolęda!

Żeby raz ustały  
Wszelkie partyjności,  
Byśmy żyli w zgodzie  
I bratniej miłości,  
Bogu i Ojczyźnie,  
Nie w takiej zgniliznie —  
Hej Kolęda, Kolęda!

Niechaj ta Dziecina  
Wam pobłogosławi.  
Gdzie złego przyczyna  
Niech pióro wyjawia,  
Krzyki, różne hasła  
A miłość wygasta.  
Hej Kolęda, Kolęda!

Wspomnij redaktorze  
Przedwojenne czasy,  
Jaka była zgoda  
Nie różne hasła,  
Dziś się tak zrobiło  
Ze już żyć nie miło.  
Hej Kolęda, Kolęda!

I pani Chmielińskiej  
Muszę podziękować,  
Ona uczy chłopców  
Jak trzeba pracować  
I nam opisała  
Co w Liskowie widziała.  
Hej Kolęda, Kolęda!

A Pan Ogorzały  
Niechaj śpiewa dzielnie  
I więcej nam pisze  
Co to są współdzielnie,  
Bo nasze ludziska  
Kochają żydziska.  
Hej Kolęda, Kolęda!

Pobłogosław Dziecię  
Temu co to widział:  
Żyd zjadł dziesięć jajek  
I przy stole siedział.  
Gdy się żyd częstuje  
Niech w szopce tańcuje.  
Hej Kolęda, Kolęda!

I pan Nowakowski  
Redaktor wiekowy  
Jednak jest pracownik  
Wielki narodowy  
Pracuje jak może  
Dopomóż mu Boże.  
Hej Kolęda, Kolęda!

Panu Grabińskiemu,  
Też należy chwala  
Ze tak pożytecznie  
Wśród narodu działa,  
Niech bieży do szopki  
Też pomiędzy chłopki  
Hej Kolęda, Kolęda!

I poseł Staniszkis  
Niech do szopi jedzie.  
I do stóp Dzieciątka  
Niech za teb przywiedzie  
Wyzwoleńców parę  
Panu na ofiarę.  
Hej Kolęda, Kolęda!

A pan Nowakowski  
Gdy do szopki wstąpi  
Niechaj z Polski darów  
Dziecinie nie skąpi  
Choć partyi z parę  
Panu na ofiarę  
Hej Kolęda, Kolęda!

*Robotnik Zienta.*

## Ogłoszenie.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1926 r. Nr. 641 regulowanie w zależności od potrzeb gospodarczych naładunku węgla, koksu i brykietów węglowych z zagłębi: G. Śląskiego, Dąbrowieckiego i Krakowskiego, polecone Departamentowi Eksploatacyjnemu Ministerstwa Komunikacji.

W związku z powyższem, poczynając od 1 grudnia aż do odwołania, wywóz węgla, koksu i brykietów węglowych z zagłębi: G. Śląskiego, Dąbrowieckiego i Krakowskiego, będzie uskuteczniany według planów Departamentu Eksploatacyjnego.

Instytucje rządowe, komunalne, użyteczności publicznej, zakłady przemysłowe i inne wskazane w § 2, rozdz. 31, p. a, pod liczbami 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7 Rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji z dnia 3 listopada 1926 r. (Dz. ust. Nr. 112) o ile życzą sobie aby ich transporty węglowe były włączone do planu przewozu na grudzień b. r. powinny podpisać wspólnie z odnośnymi koncernami, lub Towarzystwami Kopalnianymi, z których został zakupiony węgiel, zapotrzebowania na wagony. Zapotrzebowania te koncerny węglowe lub kopalnie obowiązane nie później 22 listopada b. r. przedstawić do Departamentu Eksploatacyjnego Ministerstwa Komunikacji, na drukach w/g ustalonego wzoru.

Ten sam porządek przedstawiania do Departamentu Eksploatacyjnego zapotrzebowań na wagony obowiązywać będzie i na następne miesiące, z tą tylko różnicą, że zgłoszenia rzeczonych zapotrzebowań powinny być wykonane nie później 20 każdego miesiąca, poprzedzającego miesiąc, w którym projektuje się wywóz węgla.

W wyjątkowych wypadkach braku węgla, koksu i brykietów, zagrażającego unieruchomieniu przedsiębiorstwa, fabryki, lub innej instytucji, ewentualnie grożącego szkodliwymi następstwami, gdy zachodzi konieczność bezzwłocznej wysyłki węgla, należy odbiorcom zgłaszać do Departamentu Eksploatacyjnego, niezależnie od wskazanych wyżej zapotrzebowań na wagony, jeszcze odpowiednie zaświadczenia powołanych władz, stwierdzające faktyczny stan zapasów i rzeczywistą miesięczną potrzebę węgla koksu i brykietów.

Zwraca się uwagę wszystkich zainteresowanych instytucji nie wyszczególnionych, w § 2, rozdz. 3. A. Rozporządzenia Ministra Komunikacji z dnia 3 listopada b. r. (Dz. st. Nr. 112), że włączenie każdej poszczególnej instytucji do liczby odbiorców, uprawnionych do otrzymania węgla w kolejności, może nastąpić wyłącznie za zgodą Ministra Przemysłu i Handlu.

## Ogłoszenie.

Zarząd Bursy przy Państwowem Gimnazjum Męskiem im. Ks. J. Poniatowskiego w Łowiczu zaangażuje od 1 stycznia 1927 roku kierownika Bursy, człowieka sumiennego i poważnego, samotnego (kawaler lub wdowiec) z odpowiednimi kwalifikacjami. Kandydaci złożą udokumentowane oferty do dnia 31 grudnia b. r. w Biurze Elektrowni Miejskiej na ręce Prezesa Zarządu Bursy.

Prezes Zarządu: *W. Habiniak*  
Sekretarz: *Ks. St. Zawadzki.*

Łowicz, dn. 22 grudnia 1926 r.

## Odpowiedzi Redakcji.

*Pani K. Ekiertowej we Lwowie.* Polecany nam przez p. R. M. reklamowany przez Panią towar do hurtownej sprzedaży, prosimy o nadesłanie w kilku próbnych gatunkach, dla zorientowania się co do rzeczywistej jego wartości.

## Studenci

udzielają lekcji. Wiadomość Rynek Kościuszki 27.  
Marja Sobańska.



### Kinematograf „Eos“

W sobotę dnia 25, początek o godz. 5, 7 i 9-ej.  
W niedzielę dnia 26, początek o godz. 5, 7 i 9-ej.

## „MALAJSKA KREW“

Dramat w 7 wielkich aktach wytwórni amerykańskiej  
FOX FILM.

W rolach głównych: Olive Borden, Claire Adams  
i Ralph Ince.

N a d p r o g r a m

- 1) Tygodnik aktualności
- 2) Farsa w 2-ch aktach.

Wkrótce wznowienie arcydzieła kinematograficznego

### „Indyjski grobowiec“

z Mia May w roli głównej.

## Do wszystkich rolników pow. Łowickiego!

Pierwsze Zebranie Odczytowe Okręgowego  
Towarzystwa Rolniczego w Łowiczu odbędzie się  
w dniu 20 stycznia 1927 r. o godz. 11-ej rano w sali  
Szkoły Rolniczej na Blichu z następującym porząd-  
kiem dziennym:

1. Zagajenie Przewodniczącego
2. Referat: „Jak powinniśmy gospodarować“.
3. Dyskusja i wnioski.

Łowickie Okręgowe Towarzystwo Rolnicze za-  
prasza niniejszym wszystkich swoich członków i sym-  
patyków do wzięcia udziału w powyższym zebraniu.

*St. Bartoszewicz*

Instruktor Rolny przy O. T. R.  
w Łowiczu.

Rada Okręgowego T-a Rolniczego  
(—) *Stanisław Grabiński* Prezes  
(—) *ks. prob. Gorczyca* (—) *W. Golis*  
(—) *W. Janowski* (—) *J. Minich*  
(—) *Skierski* (—) *Wasilewski*

### Ogłoszenie.

Zarząd Elektrowni Miejskiej podaje niniejszem  
do wiadomości, że celem rozbudowy elektrowni,  
poszukuje do kupna placu o powierzchni około  
15000 m<sup>2</sup>.

Poszukiwany plac powinien odpowiadać nastę-  
pującym warunkom:

- 1) winien być położonym możliwie blisko mia-  
sta i w miejscu suchem,
- 2) znajdować się w pobliżu rzeki, oraz pożą-  
danem jest,
- 3) aby był blisko kolei.

Właściciele placów, odpowiadających powyż-  
szym warunkom, zechcą złożyć oferty do dn. 1 sty-  
cznia 1927 roku w Biurze Elektrowni z podaniem  
ceny, warunków nabycia, oraz z załączeniem szkicu  
sytuacyjnego.

Prezes Zarządu elektrowni: (—) *L. Golebiowski*  
Dyrektor elektrowni: (—) *W. Habimak*.

Łowicz, dnia 15 grudnia 1926 roku.

**Wójcik** Kazimierz zgubił książeczkę wojskową, wydana  
przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—3.

## Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko we wtorki i piątki. Godz. 5—7  
Panie godz. 7—7½. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz wtorków i piątków  
od 6—7. Wilcza 47 m. 25.) 3—2

## Jarmarki w Łowiczu.

Na mocy zezwolenia Wojewody War-  
szawskiego z dnia 22.XII 1926 r, L. M. 3482|5  
odbywać się będzie w Łowiczu 12 jarmarków  
rocznie a mianowicie:

- 1) we wtorek po Trzech Królach (nowy  
jarmark) styczeń
- 2) we wtorek po niedzieli Starozapustnej  
(istniejący) luty
- 3) we wtorek po 40 Męczennikach (nowy  
jarmark) marzec
- 4) we wtorek po Niedzieli Kwietnej  
(istniejący) kwiecień
- 5) we wtorek po św. Stanisławie (nowy  
jarmark) maj
- 6) na św. Jana Chrzciciela (istniejący)  
czerwiec
- 7) we wtorek po M. B. Szkaplerznej  
(nowy) lipiec
- 8) w poniedziałek po M. B. Zielnej (istnie-  
jący) sierpień
- 9) na św. Mateusza (istniejący) wrzesień
- 10) we wtorek po św. Łukaszu (nowy)  
październik
- 11) we wtorek po św. Karolu (nowy)  
listopad
- 12) w poniedziałek po św. Andrzeju  
(istniejący) grudzień

Powyższe podajemy do wiadomości zainte-  
resowanych.

*Magistrat m. Łowicza.*

## Sprzedam dom i plac

wraz z mieszkaniem i sklepem. Dogodne warunki.  
Wiadomości: Białek, ul. Bielawska Nr. 5.

**Stelmasiak** Władysław zgubił dokument wojskowy, wy-  
dany przez P. K. U. Skierniewice. 3—3.

**Magdziarz** Jan zgubił książeczkę wojskową wydaną  
przez P. K. U. Skierniewice. 3—2

**Brzózka** Władysław zawiadomił, że skradziono mu  
w pociągu Nr. 313 27VIII książeczkę wojs-  
kową, przepustkę kolejową, kartę zwolnienia z woj-  
ska Dowbora Muśnickiego. 3—3.

**Budka** Stanisław zgubił książeczkę wojskową, wydaną  
przez P. K. U. Skierniewice. 3—3.

**Puchalski** Feliks zgubił książkę wojskową, wydaną  
przez P. K. U. w Skierniewicach. 13—1